Nr. 9 Królewska Huta, wrzesień 1930 Rok 9.



ODZIEŻ

Pierwsze Ilustrowane Pismo Zawodowe poświęcone krawiectwu w Polsce
z dodatkiem sezonowym żurnali mód.

Przedpłata roczna		Redakcja i Administracja:	Ogłoszenia
W Kraju	12 zł.	Królewska Huta, ulica Wolności 76	1/1 strona 180 złp. 1/2 str. 90 złp., 1/4 str. 50 złp
W Ameryce	3 dol.	Wydawca:	1/8 str., 25 złp. 1/16 str. 15 złp.
Nr. pojedyńczy	1 zł.	Wojciech Samarzewski, Król. Huta.	na I. str. o 50% drożej.
Z kompl. żurnali	22 zł półr.	Konto-czek. P. K. O. 300 979 Katowice.	

Do Szan. Abonentów „Odzieży“.

Ponieważ ze względów od nas nie zależnych otrzymaliśmy żurnaliki kieszonkowe, należące do prenumeraty „Odzieży“ na sezon zimowy ze znacznym opóźnieniem nie byliśmy w stanie załączyć je do nr. 8 „Odzieży“, wobec tego wysyłamy je osobno pocztą ofrankowane, lecz **tylko tym prenumeratorom, którzy mają uregulowany abonament przynajmniej za I. półrocze br.**

Wszystkim zalegającym ze zapłatą za I. półrocze prenumratorem **żurnalika narazie nie wysyłamy**, gdyż nie jesteśmy w stanie w dzisiejszych i dla nas ciężkich czasach udzielić tak długiego kredytu.

Za żurnale jako towar pochodzący ze zagranicy płacić musimy zgóry. Rozumiemy również trudne położenie naszych abonentów, lecz kwota tak drobna jak 3.— zł kwartalnie nie może stanowić zbyt poważna sumę, zauważywszy olbrzymie korzyści, jakie daje pismo fachowe.

Czytelnicy! Od was samych zależy dalszy rozwój „Odzieży“!
Nie pozwólcie upaść i tak szczupłej polskiej prasy krawieckiej!
Uregulujcie natychmiast swoje zaległości!

Nie chcąc, aby czytelnicy zalegający ze zapłatą za późno otrzymali żurnalik, ustalamy ostateczny termin zapłaty

do dnia 15. września br.

Wszystkim zalegającym, którzy do tego dnia zaległości nie uregulują, wyślemy żurnalik za pobraniem pocztowem, pobierając za półroczny abonament 6,— zł oraz 1,25 zł na koszta pobrania. Razem więc **7.25** z tem, że zalegającym od 1. stycznia br. pobierzemy za **I. i II. kwartał,** zaś zalegającym od 1. IV. br. za **II. i III. kwartał.**

Ponieważ wysyłka pobrań połączona jest z dużemi kosztami prosimy już dziś usilnie aby nam nikt otrzymane owentualnie pobranie

nie zwrócił!

Adm. „Odzieży“.

O uzdrowienie stosunków w rzemiośle.

Pod pojęciem „rzemiosło“ rozumiemy szereg zawodów, do których wykonywania potrzebne są ustawą przepisane kwalifikacje zawodowe. Różnorodność wszakże elementu, składającego się na warstwę rzemieślniczą, nakuzuje rewizję naszego stosunku, względnie naszych pojęć o rzemiośle i rzemieślnikach.

Brak dostatecznych kwalifikacyj zawodowych oraz brak kapitału zakładowego usamodzielniających się rzemieślników sprawiły, że w szeregach mistrzów spotykamy więcej głodującego proletarjatu, niż zamożnych mieszczan. Zwłaszcza zawody: krawiecki, szewski, stolarski, blacharski, a częściowo i fryzjerski wykazują, nadprodukcję warstatów, skutek nadmiernej konkurencji jest ten, że „mistrz“, gnieżdzący się w suterynach, czy na poddaszu, pracujący bez obcej siły najemnej, nie płacący podatków, przelicytowuje się w cenie, utrudnia więc pracę zarobkową swemu koledze po fachu, zatrudniającemu personel, opłacającemu czynsz za lokal przemysłowy, podatki, kasę chorych i wykonywującemu swój zawód sumiennie, w imię solidarności swej firmy.

Zgodzić się musimy z tą prawdą oczywistą, że w wieku maszyny i techniki z walki konkurencyjne fabryk z zakładami rzemieślniczemi obronną ręką wyjdą te warsztaty rzemieślnicze, które wytwórczość swą zdołają dostosowac do nowych a trudnych warunków.

Ostać się mogą dwa typy warsztatów rzemieślniczych: te, które w wytwórczość zindywidualizują i wyrobom swym nadać zdołają ceche artystyczną, oraz te warsztaty, które wytwórczość swą zmechanizują a zakłady swe dostosują do szablonowej, masowej wytwórczości.

Warsztaty natomiast, które w braku kapitału, lub — co gorsza — w braku odpowiednich zawodowych kwalifikacyj ich właściciela nie będą mogły przeobrazić się na jeden z poprzednio wymienionych typów, muszą z czasem zaniknąć, bo ekspanzja fabryk z jednej, a wyższa zdolność konkurencyjna zasobniejszch kolegów z drugiej strony — zmiecie ich z powierzchni istnienia samodzielnego.

Sprawa ta ze względu na mnogość suchotniczych warstatów rzemieslniczych stanowi bardzo poważny problem społeczny. Rzecz więc zrozumiała, że stosunków w tym względzie nie zmieni odręcznie rozporządzenie, zresztą rozmyślne niszczenie samodzielnych, chociażby najsłabszych warsztatów rzemieślniczych, miałoby ten skutek, że pozbawieni samodzielnego warsztatu pracy, rzemieślnicy powiększyliby szeregi radykalnego proletarjatu. Wzgląd jednak na dobro rzemiosła, już najbliższej przyszłości, nakazuje oględniejsze wydawanie uprawnień mistrzowskich, aby w ten sposób zwolnić tempo przypływu samodzielnych warsztatów rzemieślniczych. Równolegle z temi ograniczeniami winny cechy rzemieślnicze ograniczyć przyjmowanie nowych uczniów, przez odpowiedną selekcję materjału, aby z jednej strony przeciwdziałać zbyt szybkiemu przyrostowi młodzieży rzemieślniczej, z drugiej strony przyczynić się do podniesienia poziomu intelektualnego młodzi rzemieślniczej.

Życie bowiem jest bezwzględne: niweczy to, co słabe, a sprzyja silnym. (Hasło Łódzkie.)

Rzemiosło na Kresach.

Od jednego naszych czytelników, zamieszkałego nad granicą bolszewicką w Mołodecznie otrzymujemy list, w którym porusza on cały szereg bolączek odczuwanych przez polskiego rzemieślnika na kresach. List ten jest dowodem, w jak trudnych warunkach rzemieślnicy nasi pracują na wschodnich rubieżach Polski i powinien przemówić do czynników miarodajnych w sposób przekonywujący, że czas jest przyjść z pomocą polskiemu rzemiosłu, które z trudem wielkim dąży do wzmocnienia polskiegu stanu posiadania na wschodzie państwa. Jest to zagadnienie nietylko dotyczące rzemiosła jako jednej sfery, nie ma ono w równej mierze pierwszorzędne znaczenie dla społeczeństwa i państwa polskiego.

Najważniejsze wyjątki z tego listu podajemy poniżej:

Rzemieślnicy prowadzący — pisze nasz korespondent — swoje zakłady w centrum kraju, mają większą pomoc i opiekę, bo są dla nich kasy pożyczkowe, silne organizacje cechowe, gdzie choć może niezupełnie dzieje się zadość życzeniom czy prośbom, ale choć mogą z kiemi się przed kim pożalić się i pomówić z kolegami o swej niedoli. Natomiast rzemieślnik, który przybył z Warszawy czy innego miasta z zachodu na Kresy, ma wielkie trudności do pokonania aby móc się jako tako urządzić. Na Kresach wszelkie urzędy absolutnie nie interesują się tym rzemieślnikiem „osadnikiem“, polakiem z krwi i kości, który tu naprawdę potrzebny, aby krzewić polskość, aby krzewić i udoskonalać to nasze słynne, polskie rzemiosło. Ludność miejscowa uważa, że skoro człowiek obcy przyjechał i tu pracuje i zarabia, to jakgdyby on ich pienądze im zabierał. Myślą tak żydzi i białorusini, rzemieślnicy i chłopi.

Jest nas tu kilkunastu rzemieślników polaków z okolicy Warszawy, Łodzi, Częstochowy, Radomia i innych miast i czekamy niecierpliwie; żeby jaknajprędzej zostały unormowane warunki tych nowych przepisów tyczących się rzemiosła, bo jeżeli tak dalej będzie i ta nowa Ustawa Przemysłowa będzie tylko na papierz, a nie wejrzą bliżej w życie urzędy administracyjne i nie będą przestrzegać wypełniania przepisów to naprawdę będziemy przeklinać siebie, że tu osiedliśmy. Jest źle i jeżeli tak dłużej potrwa, to musimy stąd wyjechać gdzieś w swoje strony, choć i tam może narazie nie byłoby lepiej. Kilku rzemieślników polskich wyjechało

zupełnie, a mieszkali tu od kilku lat. Był czas, kiedy było dużo roboty — szła budowa koszar, strażnic na granicy, teraz wszystko ustało.

Czasami trafi się jakaś robota, która w obecnych ciężkich warunkach pozwoliłaby może przeżyć, jednak miejscowy chłop — zarazem gospodarz i rzemieślnik (pożal się Boże jaki!) nie dopuści rzemieślnika polskiego, które potrzebuje żyć z tej pracy razem z rodziną Murarz, czy cieśla, stolarz, zdun czy inny rzemieślnik tutejszy gdzie tylko dowie się, że jakaś robota jest, pracuje za 4 i 3 zł dziennie, dlą niego to jest zupełnie wystarczające, bo chleb ma ze swego kawałka gruntu, mieszkanie swoje. Jak tu może rzemieślnik polski konkurować i wyżyć w takich warunkach.

Czytamy często, ze kto nie jest uprawniony do prowadzenia rzemiosła, temu nie wolno prowadzić warsztatu. U nas na Kresach jest inaczej

Zwracaliśmy się wielokrotnie do starostwa tutejszego w tej sprawie i narazie bezskutecznie. Wiele urzędów mając jakąś robotę, chętnie oddaje temu, kto weźmie taniej i zawsze oferta przyjęta jest najtańsza, a przeważnie do przetargu roboty staje, nie mający cic wspólnego z remiosłem żyd czy miejscowy niby rzemieślnik, który wie, że robotnika dostanie za 3 zł. Jemu oddaje się zamówienie, a rzemieślnik polski, który uczył się rzemiosła, rzemieślnik który posiada wszelkie dowody i dyplomy, bierze robotę od żyda, lub pracuje u niego na dniówkę, albo ze wstydu i żalu nie chce i nie może pracować w takich warunkach i wyjeżdża. Co dalej nas czeka nie wiemy. Gdzież są te przepisy, to prawo przemysłowe, kiedyż nareszie wejdzie ono w życie i kiedy wykonywać rzemiosło będzie wolno tylko tym, którzy są do tego uprawnieni.

Proszę o zamieszczenie tych kilku słów w Gazecie, może nasz głoś usłyszany będzie przez ludzi, którzy decydują, może postarają się nam przyjść z pomocą.

W Cechu Mieszanym Rzemieślników Chrześcian na pow. Mołodeczański jest dużo rzemieślników takich, którzy nie mają za co kupić chleba, fundusz zapomogowy wyczerpał się, a roboty wciąż brak.

Nasza organizacja rozwija sie źle. Najpierw w 1928 roku stworzyliśmy 3 cechy: krawiecki, szewcki i budowlany, jednak wkrótce się one rozpadły, więc w tym roku stworzyliśmy jeden wspólny cech mieszany wszystkich rzemiosł. Idzie on trochę lepiej, ale jeszcze jest daleko do tego żeby można było nazwać dostatecznie.

Ja robię co mogę od początku istnienia cechów t. j. od początku roku 1928 wszystkie wydatki jakie potrzeba było ponieść przy założeniu 3-ch cechów sam pokryłem, jaki taki sztandar stworzyłem, aby w każde narodowe nasze święto można było wyjść i zaprezentować ludności, że to idzie cech chrześcijański.

Wtym roku wybudowano letnią salę rzemieślniczą, w której urządzamy zebrania, zabawy towarzyskie. Chcemy stworzyć zrzeszenie młodzieży rzemieślniczej, jak to zrobiło Wilno. Dom ten kosztuje przeszło tysiąc złotych, trochę miałem swojej gotówki, resztę rozłożyłem na spłaty wekslami. Liczyłem, że jejmik, Izba Rzem. w Wilnie, lub Województwo zwrócą mi te pieniądze, jednak jak się okazuje, wszędzie mi odmawiają. W cechu niema pieniędzy, zaledwie starcza na opłacenie lokalu i materjałów piśmiennych, a sekretarz niezawsze jest opłacony. Ażeby utrzymać cechy na Kresach, trzeba aby koniecznie zajęły się tą sprawą czynniki rządowe.

Wiem, że w Warszawie, czy innych miastach polskich wszędzie organizacje sportowe, wych. ficzycznego, strzelec i t. p. otrzymują tysiące złotych na swoje potrzeby, a my rzemieślnicy na Kresach kilkuset złotych nie możemy otrzymać, a przecież i my jesteśmy Polacy i w Warszawie powinni dbać o to i zwrócić uwagę na Kresy. Nie można zrzucać całego ciężaru na jednostki. Wszak każdy z nas musi też dbać o siebie, pracować dla rodziny, utrzymać żonę i dzieci. A taka praca społeczna bez żadnej pomocy pozbawia sił i zniechęca.

Szkoda wielka, że nasze władze nie rozumieją potrzeby opieki pomocy rzemiosła na Kresach Zachodnich, nasi sąsiedzi Niemcy trochę inaczej dbają o swoich obywateli nadgranicznych. Stanisław Potrzeboski.

W sprawie organizacji rzemiosła.

Potrzeba organizacji rzemiosła wynika z wielkich zadań, jakie ma ono do spełnienia w organiźmie gospodarczym Odrodzonej Polski. Wyrazem zrozumienia tych zadań przez ustawodawstwo polskie jezt postanowienie art. 68 Konstytucji z 17 marca 1921 r. powołującej m. in. i samorząd gospodarczy dla rzemiosła w formie Izb Rzemieślniczych.

Życie nowoczesne jest tak powikłane, że jednostka w komplikacjach tego życia gubi się i energja jej, którąby skądinąd w zrzeszeniu zawodowem mogła przynieść korzyść dla ogółu, przepada bezpowrotnie.

Rzemiosło polskie staje się siłą z chwilą, gdy ujęte zostaje w karby zawodowych organizacyj. Przypomnieć w tem miejscu należy, że wykwalifikowany rzemieśnik polski był podstawą potęgi gospodarczej dawnej mocarstwowej Polski, właśnie dlatego, że praca i wysiłki jego było skoordynowane w zawodowych organizacjach rzemieślniczych, t. j. m cechach.

Cechy dawnej Polski obejmowały całokształt życia każdego rzemieślnika. Cech rozumnie organizował pracę rzemieślnika, chroniąc go zarówno przed wyzyskiem, jak i nieuczciwą konkurencją — dbał o jakość produkcji, bezwzględnie zwalczał i niszczył w zarodku wszelkie partactwo, zwracał również uwagę na piękno wyrobów, dlatego praca rzemieślnika polskiego doprowadzona w niektórych zawodach do poziomu wysokiego artyzmu, zdobyła dla rzemieślnika pierwszorzędną sławę i poza granicami kraju. Siły zaś gospodarcze kraju rosły równolegle z dobrobytem rzemieślnika.

Polska ustawa przemysłowa utrzymując ojczystą tradycję, powołuje obok Izb Rzemieślniczych, mniejsze komórki organizacyjne w formie wolnych, cechów rzemieślniczych przekazując im zarazem zadania wielkie i poważne. Reali-

zowanie tych zadań we wspólnej pracy z Izbami Rzemieślniczemi ma przywrócić rzemiosłu polskiemu dawną jego świetność i znaczenie w gospodarstwie narodowem Polski.

Izba Rzemieślnicza pragnie, ażeby słowa te odbiły się głośnem echem wśród najszerszych warstw rzemieślniczych na terenie województwa, by przyczyniły sie do zrozumienia tej odwiecznej prawdy, że: siła w jedności! Każdy rzemieślnik, któremu na sercu leży dobrobyt własny, jego rodziny, oraz całego rzemiosła, winien być członkiem czy to cechu danego zawodu rzemieślniczego, czy też innej organizacji rzemieślniczej. Swoją bezinteresowną i szczerą pracą da przykład innym, a Izbie Rzemieślniczej, jako reprezentantce interesów zawodowych ułatwi realizowanie jego potrzeb i życzeń.

Izba Rzemieślnicza ufna jest, że słowa te, kiedy życie staje się coraz twardszem i bezwzględniejszem wywołają zrozumiały odruch zpołeczności rzemieśjniczej. Cechy winny stać się ogniskiem, skąd promienioweć będzie światły rozum oraz pieca nad młodzieżą rzemieślniczą jako filarem przyszłości rzemiosłą i tężyzna moralna i gospodarcza, jako podstawa bytu całego narodu.

Rzemieślnicy! Cechy winny stać się łącznikiem pomiędzy każdym poszczególnym rzemieślnikiem a Izbą Rzemieślniczą, która w zgodnej i rzetelnej współpracy dotrze w ten sposób do każdego warsztatu rzemieślniczego i zgłębi jego potrzeby. Tą drogą będzie ujęte tętno życia rzemieślniczego, rozwojowi którego nadana zostanie najwłaściwsza forma, odpowiadająca nowoczesnym wymogom życia ekonomicznego i społecznego.

St. Smuga, Prezydent Izby Rzemieślniczej Kielce.

Doniosły wyrok Sądu Okręgowego w Tarnowskich Górach w sprawie świadectw przemysłowych.

Członek Gł. Zarządu Polskich Samodzielnych Rzemieślników i Przemysłowców i prezes koła Związku w Tarn. Górach, mistrz stolarski p. Michał Wagner prowadzi w Tarn. Górach dwie stolarnie oddzielne, budowlaną i meblową. Na rok 1929 wykupił dla stolarni budowlanej, w której zatrudniał 2 czeladników i 6 uczniów, świadectwo przemysłowe kat. VII, a dla stolarni meblowej, zatrudniającej 1 czeladnika i 3 uczniów, świadectwo kat. VIII.

Urząd Skarbowy w Tarn. Górach będąc zdania, iż obydwa przedsiębiorstwa należy uważać jako jedno przedsiębiorstwo i p. Wagner winien był wykupić świadectwo przemysłowe kat. VI, przesłał p. W. orzeczenie karne z 11. 6. 1929 L 31 45 V z żądaniem wpłacenia 54.— zł. różniczy pomiędzy kat. VII a VI a ponadto 30 zł grzywny.

Pan Waguer zwrócił się do Sądu Okręgowego przez Urząd Skarbowe w Tarn. Górach o uchylenie grzywny. Poza przedstawieniem rzeczywistego stanu, p. W. motywował odwołanie tem, że po myśli załącznika do art. 23 ustawy o państwem podatku przemysłowym z dnia 15 lipca 1925 r. (Drz Ust. R. P. 79) który wyraźnie mówi o zatrudniających obotnikach i po myśli rozporzędenia wykonawczego do tej ustawy Min. Skarbu (Dz. Ust. R. P. 82) art. 99, który wyraźnie mówi: „Do robotników zalicza się wszystkich cez wyjątku najemników płci obojga", uczniowie, którzy za ich czynność nie otrzymują zapłaty, nie mogą być zaliczani do sił najemnych. Równocześnie odwołał się p. Wagner listem z 3 lipca 1929 do Wydziału Skarbowego o uchylenie wymierzonej przez Urząd Skarbowy dopłaty różnicy pomiędzy kat. VII i VI.

Sąd Okręgowy w Katowicach — Wydział zamiejscowy w Tarn. Górach (Sygn. akt: K. A. 60/29) w dniu 8-go października 1929 rozpatrywał odwołanie p. W. i wydał wyrok, który ze względu na jego doniosłaść dla rzemiosła, podajemy w całej rozciągłości:

W y r o k:

Oskarżonego uwalnią się.
Koszta postępowania ponosi Skarb Państwa.

podp. Ładyżyński — Kociołek — Dr. Blachnik.

U z a s a d n i e n i e:

Na podstawie wyników przeprowadzonej rozprawy, a w szczególności na podstawie tłumaczenia się oskarżonego i zeznania świdka Pawła Wywioła nabrał Sąd przekonania i ustalił następujący stan faktyczny:

Oskarżony Michał Wagner, mistrz stolarski w Tarnowskich Górach, prowadzi swój warsztat stolarski w 2 oddzielnych ubikacjach. W jednej z tych ubikacji znajdują się tylko narzędzia ręczne, w drugiej zaś maszyny — obrabiarki, pędzone silnikiem elektrycznym o sile 7 K M. Materjał używany na wyroby stolarskie obrabia się najpierw maszynami poruszanemi siłą elektryczną gdy zaś jest już tak obrobiony, że dalsza praca maszynowa jest niemożliwą, przechodzi do drugi ubikacji, gdzie roboty stolarskie wykańcza się ręcznie. Każdy więc przedmiot produkcji, mający być należycie wykończonym, musi być obrabiany tak w jednej jak i w drugiej ubikacji. W tych 2 ubikacjach zatrudnia oskarżony 3 czeladnikow i 10 uczniów, z tych ostatnich 7 powyżej lat 17. Oskarżony, wychodząc z założenia, że posiada dwa oddzielne przedsiębiorstwa, wykupił od dnia 1. I. 1929 dwa świadectwa przemysłowe, a to dla przedsiębiorstwa ręcznego świadectwo kategarji B. VIII, zaś dla przedsiębiorstwa mechanicznego kategorji B. VII. Natomiast Urząd Skarbowy w Tarnowskich Górach, będąc zdania, ze obydwie ubikacje, stanowią tylko jedno przedsiębiorstwo z popędem mechanicznym, że w niem zajętych jest 3 czeladników i 10 uczni, a więć razem ponad 10 osób, twierdził, ze oskarżonny jest obowiązany wykupić jedno świadectwo przemysłowe i to kategorji B VI.

Sąd biorąc pod uwagę przedstawiony stan faktyczny, podzielał zapatrywanie Urzędu Skarbowego, że oskarżcny prowadzi tylko jedno przedsiębiorstwo przemysłowe w zrozumieniu ustawy o państwowym podatku przemysłowym, był jednak zdania, iż uczniowie nie mogą być uważani za robotników w zrozumieniu powołanej ustawy, raz dlatego, że praca ich

jako uczniów jest mało produktywna i za nią często wynagrodzenia nie biorą, lecz przeciwnie niejednokrotnie za naukę płacą, powtóre, że uczniowie zajęci w przedsiębiorstwie nie pracują w tym celu, by zarabiać, lecz by się danego rzemiosła wyuczyć. Że zaś ustawa, używając słowa robotnik, miała na myśli osobę pracującą w przedsiębiorstwie w celach zarobkowych dowodzi fakt, że mówiąc o innych przedsiębiorstwach, gdzie o uczniach mowy być nie może jak w fabryce zapałek, przędzalni i t. p. uzywa tego samego słowa „robotnik". Sąd, stojąc na tem stanowisku przyjął, że w przedsiębiorstwie oskarżonego, posługującego się siła mechaniczną, było zajętych tylko 3 robotników — czeladników i dlatego przyjął, iż oskarżony zgodnie z załącznikiem do ustawy o państwowym podatku przemysłowym część II. XIX ustęp ostatni miał obowiązek wykupienia dla swego przedsiębiorstwa świadectwa przemysłowego kategorji VIII.

Gdy zaś oskarżony, jak to już wyżej stwierdzono, wykupił świadectwo tej kategorji, Sąd nie nabrał przekonania o winie oskarżonego i dlatego uwolnił go od oskarżenia dla braku przedmiotowej istoty czynu.

Orzeczenie o kosztach opiera się na przepisie art. 561 ust. c k. p. k.

podp. Ładyżyński — Kociolek — Dr. Blachnik.

Z wyroku powyższego, mającego zasadnicze znaczenie dla rzemiosła, wynika, że

1. uczniów nie należy uważać jako robotników ani najemników i ilość zatrudnionych uczniów nie ma na wysokość kategorji świadectwa przemysłowego żadnego wpływu,
2. że p. Wagner, zatrudniając 3 czeladników i 10 uczniów miał obowiązek wykupienia świadectwa kategorji VIII i niepotrzebnie wykupił drugie świadectwo przemysłowe kategorji VII.

Ponieważ Urzędy Skarbowe prawie bez wyjątku przy wykupieniu świadectwa przemysłowego uczniów zaliczają jako siły najemne, winni członkowie Związku z powołaniem się na powyższy wyrok wnosić przeciwko wymierzonej grzywnie natychmiast, najpóźniej w ciągu 7 dni, o rozstrzygnięcie sądowe.

Wzór takiego odwołania członkowie otrzymają w sekretarjacie Związku, Katowice, ul. Mickiewicza 17.

DZIAŁ DAMSKI





Sposób przykroju spodniego kołnierza budkowego czyli wysoko pnącego do płaszcza z lewej strony podanego.

Bardzo modny i wykwintny płaszcz damski.

Rysunek kroju i modelowanie system „Odzież" podajemy na tablicy poniżej, który był uczony na kursie kroju w sierpniu



Kurs Kroju damskiego odbyty w Katowicach w sierpniu 1930 pod przewodnictwem p. W. Samarzewskiego, mistrza krawieckiego, zorganizowany przez Śl. Instytut rzemieślniczo-Przemysłowy Katowice.

Z życia zawodowego.

Poważny krok naprzód.

W drugiej połowie czerwca zawiązaną została w Poznaniu spółdzielnia krawiecka pod firmą: „Krawiectwo Poznańskie, Spódzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością".

Władze spółdzielni ukonstytuywały się następująco: Rada Nadzorcza: prezez p. Franciszek Drabętowicz, wiceprezez p. Walenty Nowakowski, sekretarz p. Józef Latanowicz, Członkowie Zarządu pp. Ludwik Marszałek, Stanisław Szymański i Kazimierz Derda. Zarząd objęli pp. Andrzej Trawiński i Józef Galas.

Spółdzielna obrała sobie statutowo jako swój cel następujące sprawy: zakup wszelkich towarów, materjałów i przyborów krawieckich w celu ich rozprzedaży, dalej wykonywanie wszelkich prac krawieckich z własnych materjałów w celu ich rozsprzedaży, a również wykonywanie prac krawieckich z dostarczonych materjałów.

Członkowie spółdzielni mogą być osoby, prowadzące samodzielnie rzemiosło krawieckie oraz Cechy Krawieckie i Związki Cechów Krawieckich. Udział w Spółdzielni wynosi zł 100,—. Oprócz tego każdy członek odpowiada za zobowiązania Spółdzielni dodatkowo do wysokości 100 zł. Wstępne wynosi zł 15 od każdego członka. Spółdzielna zatrudniać może wyłącznie swoich członków.

Spółdzielnia rozpoczna swoją działalnosż we własnym lokalu przy ulicy Wrocławskiej 14, I. ptr. w Poznaniu.

Wszelkich informacyj udzielają członkowie zarządu p. Andrzej Trawiński w Poznaniu, Górna Wilda 71 oraz p. Józef Galas w Poznaniu, Wielkie Garbary 44.

Powstanie tak ważnej i niezbędnej w dzisiejszych czasach placówki witamy z wielkiem zadowoleniem i życzymy jej najpomyślniejszego rozwoju. Pamiętać bowiem należy, że Spółdzielnia tylko wtedy pełnić będzie w stanie swoją rolę, gdy znajdzie poparcie wśród najszerszych warstw naszego zawodu. Dobór osób tworzących Radę Nadzorczą i Zarząd Spółdzielni, daje pełną rekojmię, że Spółdzielnia będzie wzorowo prowadzona.

Gdzie szukać ratunku, w ciężkiem położeniu?

Przeżywamy obecnie ciężką krizę-stagnację, przeżywa ją prawie cały glob, i wszystkie warstwy narodu, począwszy od proletarjatu, a kończywszy na właścicielach wielkich fabryk, baronach, lub jakich nazwa, kapitalistach.

Ciężkie położenie wieśniaka, odbije się ujemnie na mieście; nie targują kupcy, likwidują się fabryki, przychodzi ogólny upadek bezrobocia i zubożenie szerokich warstw narodu.

Odczuwa to, taka bogata, złotem płynąca Ameryka, gdzie bezrobocie doszło do tego stopnia, że obawiają się rewolucji.

Oczywiście nie sprawdziła się kabelistyka prezydenta Hoovera głoszona temu $1^1/_2$ roku: „Ameryka nie będzie nigdy miała kryzysu".

Dzisiaj już inaczej śpiewa, zobaczywszy przed sobą kilku miljonową rzesz bezrobotnych, domagających się pracy i chleba.

Wyszukać stosowanego lekarstwa na kryzys, nie jest tak łatwo, ale po innych państwach, już formulują Towarzystwa Sanacyjne przeciw stagnacyjne. Amerykańskie czasopisma donoszą ciekawy fakt:

Konsumcja zmniejszyła się na wszystkie produkty — a na jedno zwiększyła sie; na drukowane słowo. Spostrzeżono, żwawy ruch na czasopisma i książki. Cóż to oznacza?

To oznacza, że intelektualny amerykanin w przykrem położeniu, szuka ratunku i porady w nauce. Więc im będzię więcej wszechstronnie wykształconym, tem lepiej zrozumie, że obecnie na każdem polu jest postęp, że posługiwać się staremi metodami, nie przynosi żadnej korzyści. Jak u nas?

U nas panuje ciężka atmosfera niedocenianie czasopisma czy książki, jako by nie była. Obecna fama głosi: Dźwignią kryzysu jest drukowane słowo, nauka. Czas zerwać z przesądem, grosza brakuje, czasu niema, lub je się obejdą. Czas dorównać do innych narodów kulturalnych, im prędzej to zrobimy, tem prędzej zrozumiemy prawdziwą cenę dobrej gazety czy książki, i tem dla nas będzie lepiej.

?. ???



Kurs Kroju męskiego odbytego w Katowicach w sierpniu 1930 r. pod kierownictwem p. W. Samarzewskiego, zorganizowany przez Śl. Instytut Rzemieślniczo-Przemysłowy Katowice.

Nowe zawody kobiece.

Wystarczy mieć ładne nożki i trochę pomysłowości.

W ciężkiej walce o byt, do której lata ostatnie zaprzęgły także kobiety, odbywa się nieustannie zacięty wyścig. Ile pada w tym wyścigu, kto zliczy? Ale dla głów pomysłowych zawsze otwarte pole do powodzenia i dostatku.

Oto typowy obrazek wielkomiejski. Młoda, piękna śpiewaczka operowa przeziębiła się i straciła głos. Karjera jej była stracona, — jak zarobić teraz na utrzymanie? Nie umiałą tańczyć, mimo, że miała piękne nogi, nie miała również specjalnych zdolności scenicznych. Pewnego dnia wpadł jej w oczy anons: piękne nogi kobiece w wytwornych, jedwabnych pończochach. Rycinę tę uważała artystka za skinienie losu. Natychmiast zgłosiła się do fabryki pończoch, ofiarując swoje nogi na reklamę. Wtajemniczeni opowiadają sobie, że obecna jej pensja nie jest mniejsza, aniżeli w operze. Podobno w Paryżu ponad 1000 młodych kobiet utrzymuje się z tego, że dają fotografować swe ręce i nogi dla celów reklamowych.

Przed pewną wielką fabryką bielizny w Brukseli stoi młoda, urodziwa dziewczyna jako portjer. Ogólnie wpada w oko jej obcisły, liliowy kostjum, wyszywany złotemi taśmami. Poprzednio panienka owa była tancerką w rewji, obecnie zarabia w uczciwy sposób znacznie więcej.

W wielkich miastach występy artystek teatralnych na wystawach magazynów przy reklamach rozmaitych odkurzaczy, patentowych piecyków do wypiekania pieczywa i t. d., są na porządku dziennym. Tego radzaju wykłady, o ile są wygłaszane dowcipnie i z wdziękiem, są doskonale wynagradzane. Niedawno wydarzyła się w Berlinie historja, nie pozbawiona romantyczności. W pewnym wielkim salonie fryzjerskim reklamowano najnowszy aparat trwałej ondulacji w następujący sposób: w oknie wystawowem siedziała na krześle fryzjetkiem zachwycającej urody młoda blondynka, której włosy ondulował fryzjer reklamowanym przez siebie aparatem. Przed wystawą stał tłum panów, podziwiających klasyczną urodę modelki. Pewnego dnia między publicznością, przypatrującą się reklamowaniu aparatu, znalazł się bardzo bogaty Amerykanin. Bez dłuższego namysłu wszed do salonu, zapoznał się z uroczym modelem i tego samego dnia oświadczył się o jej rękę. Podobno firma miała nie lada kłopot z odnalezieniem równie przyciągającej piękności.

Często zaobserwować można na ulicach Londynu następującą scenę: Oto handlarz uliczny ofiarowuje przechodniom, zwłaszcze paniom, torebki, perfumy, błyskotki i t. d. Istotnie zachęcone ceną zbliżają się trzy panie i nabywają ofiarowane przedmioty. Za przykładem trzech pierwszych klientek idzie wiele innych. Okazuje się, że trzy pierwsze klientki są to osoby specjalnie zaangażowane przez sprzedawcę, aby chwaleniem towaru zachęcały do kupna. Ten najnowszy zawód kobiecy przynosi do pół funta (22 zł) dochodu dziennie.

Jak ubierały się mieszczki starej Warszawy.

O strojach mieszczek warszawskich już w wiekn XVII pisze w swoim „Gościńcu“ Jarzemski.

Podziwia on „łąteczki“ o bucikach bramowanych, o pończoszkach złotem haftowanych a ozdobach z pereł i mantlach „z cudzoziemska“ noszorych.

„Strojnoż tam panny chodzą“ — pisze Jarzemski w 1643 roku:

Szumno w dom z domu wychodzą,
Od złota, pereł, kamieni
Zaledwie wzroku nie mieni.
Oko piękne, brew czarniuchna
A płci białej, rumieniuchna,
Matka za nią, dziewczę sprawne
Książki niesie, w złoto wprawne.

Nadmienia przytem, że taka strojnisia

Ni do rolej, ni do bydła,
Codzień umywa się z mydła.

Matrony staromiejskie nie ustępowały panienkom w wykwincie stroju:

Wkoło głowy — one brezy
Spinane z włosami, kresy,
Czepiec złoty, od wymysłów
Wysokich, górnych umysłów.
Nuż zatyczki — cud powiedzieć
Z wielkim kosztem, trzeba wiedzieć
Łańcuchy, drogie noszenia,
Pierścień, godzien uproszenia:
Binda z szmelcem, z rubinami,
A kapelusz z faworami,
Z drogich pereł opasanie
Zwyczajne ich ukasanie.
Kiedy idzie przez ulicę
Trzyma rękami spódnicę
Żebyś widział niższe rzeczy......

Zmieniły się wprawdzie czasy. Za prezydentostwa Jana Dekerta w końcu XVIII wieku cały kraj tonął w kryzysie gospodarczym, miasta podupadły, a mieszczaństwo straciło swoje znaczenie i bogactwa.

Aliści wszystko to nie zdołało zmienić charakterystycznych znamion staromiejskich niewiast.

Choć znacznie skromniej, zawsze jednak lubiły się pięknie ubrać i z tego słynęły w kraju, a nawet zagranicą.

Dopiero moda francuska zatarła swoiste piękno ubiorów niewieścich Starej Warszawy. A szkoda!

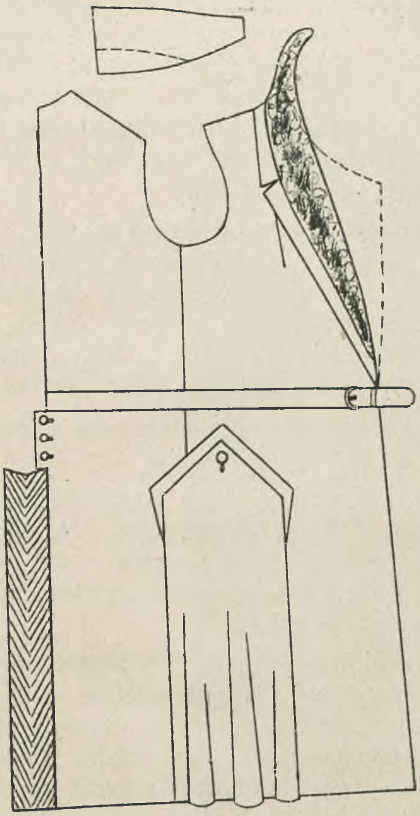
Aresztowanie za kradzież modeli paryskich.

Na skutek wystąpienia stowarzyszenia dla ochrony sztuki krawieckiej, władze dokonały rewizji u dwóch Amerykanek, mających w Paryżu przedstawicielstwa amerykańskich domów mód.

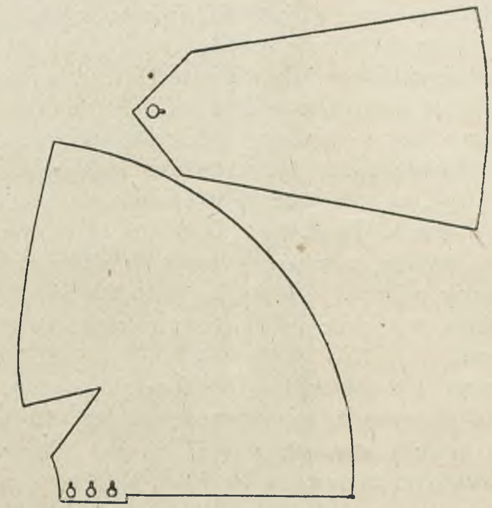
W czasie rewizji znaleziono wielką ilość próbek tkanin, rysunków, modeli itp., pochodzących z kilku najsławniejszych firm paryskich.

Okazało się, że tego rodzaju nieuczciwe zdobywanie danych dotyczących działalności wielkich firm krawieckich paryskich trwało od kilku lat.

Poszkodowane domy mód wszczęły sprawę sądową.



Modny płaszcz z pelerynką.



Wzór przykroju pelerynki i bocznego kloszu.



Kol. Emanuel Tomaszewski

Mistrz krawiectwa damskiego ze Lwowa.

Energja, żywy temperament oraz jasny pogląd na życie, te zalety krawiec powinien posiadać. Owe przymioty, znajdujemy wśród rzemieślników z Krakowa rodem.

Tak obdarzeni rwią się w świat, gdzie jako najlepsi i najzdolniejsi wśród stanu rzemieślniczego uchodzą. Z temi przymiotami przybył do Lwowa, jako czeladnik krawiecki, obecnie mistrz, nasz. kol. Emanuel Tomaszewski.

Zaraz dał się poznać w swych walorach i w organizacji czeladzi krawieckich, na przewodniczącego Jego osobę wybrano. Organizacja w swej działalności, niedawała żadnego znaku życia i znaczenia. Na stanowisku przewodniczącego, swojemi przymiotami, organizację do właściwego celu doprowadził.

Nie tylko dał wyraz i znaczenie w kierunku organizacyjnem, kulturalnym i towarzyskiem, lecz wybitnie zawodowem. Już sam fakt, że organizuje kursa kroju. Sprowadza instruktora i starszych, poważnych czeladzi na przykrawaczy przygotowuje, gdzie później tworzy związek przykrawaczy, czego Lwów nigdy nie posiadał.

Czując powołanie do samodzielnego kierowania warsztatem, oddaje się krawiectwu damskiemu i otwiera własny salon.

Zasobny w przymioty, niezmordowanie wiedzę dla zawodu potęgując, dzieło swe do artyzmu doprowadził, poczem salon Jego stał się wybitnym. Bo traktowanie kroju, jego niezwykłe uproszczenie, sposób wykonania, czynią wrażenie artysty, który od ruchem pędzla tworzy dzieło na płótnie.

Kiedy czas obecny doprowadził sezony damskiego krawiectwa do 5 miesięcy w roku, Kolega niedaje uśpić żadną miarą swym przymiotom.

Zawsze tworzy i działa ze słowami na ustach że konkurencji tandetnej czoła przeciwstawić należy, której jest nieprzejednanym wrogiem. Skończył się sezon zimowy, skupuje

resztki materjałów, wykonuje i wypożycza kostjumy na bale maskowe. Również kładzie swój zmysł estetyczny i uznaje tylko kostjumy stylowe. Cóż za efekt zdobywa, że najsroższy czas dla krawiectwa z uśpienia podnosi a dzieło Jego oko ludzkie zajmuje, gdyż kilka kostjumów w konkursach jako pierwsze nagrodzone zostały.

W nieodstępnych przymiotach jako Mistrz, w każdem kierunku wykazuje niespożyte walory. Gdzie chodzi o popoważne kwestje, czy to zawodu czy Cechu, stawia zawsze tak jasne i doświadczeniem oparte zdania że sprawę, najbardziej zawikłaną, na właściwe tory sprowadza. Na rzemieślniczych zjazdach Warszawie, Krakowie i Lwowie dał się poznać jak wybitną orjentację posiada dla spraw zawodu oraz jako dzielny mówca.

Rzemieślnik w Sejmie ma Profesora, Inżyniera i t. p. w swej obronie.

Nie patrzy się jednak i nie ufa wśród swoich, jak dzielnych ludzi się posiada, który przecież na wskróś przenika całe to życie i stanowisko swej rzeszy. Dlaczego? przez ten uniwersytet życiowy nabytą oraz wyrobioną orjentacją i inteligencją nie byłby w Sejmie godnym stanowi obroną.

W prywatnem i nader unormowanym swem życiu, jedno zło posiada, jako rzemieślnik.

Nie można go znaleść w knajpie. Za to znajdzie Jego osobę w teatrze na poważnej sztuce, gdzie śpiew i muzyka są najwyższem zadowoleniem. Dalej znajdzie na prelekcjach na odczytach uniwersyteckich.

Najbardziej natomiast wpaja swój umysł, że czasu wolnego poświęca grze w szachy i fotografja powyższa pochodzi z legitymacji, klubu szachistów.

Zatem nie dla przypnięcia laurów jednostce ze rzeszy rzemieślniczej i to specjalnie wybranemu Koledze E. Tomaszewskiemu lecz zaznaczyć można że takich rzemieślników mamy setki i tysięcy w Polsce. Z tego miejsca zapytać należy, przy takich walorach czyżby Państwo i społeczeństwo nie mogło ufać polskiemu rzemieślnikowi.

Z pewnością ufać może, skoro oko społeczeństwa spocznie na tej rzeszy. Gdy zrozumi jego stanowisko i jego twórczą wartość, własnym jego problemie, Państwu nietylko silny fundament utrwali, lecz i poniekąd sławę.

NA RATY.

Jest do choroba ogólna, nagminna.

Ulegają jej wszystkie warstwy społeczne, jest jakby symbolem naszych czasów, w których gotówki jest niezwykle mało, o pracę trudno, zarobki tez nie są wielkie, zato wymagania jednostek i całych warst społecznych wzrosły w porównaniu z czasami przedwojennemi.

Ogólna stopa życiowa podniosła się. szerokie warstwy odżywiają się lepiej, ulica zyskała na wyglądzie, nie spotyka się prawie obdartusa, każda niemal kobieta ma porządny płaszcz, futro czy kołnierz futrzany, eleganckie obuwie, jedwabne (?!) pończochy.

Cieszyćby się należało tym wzrostem zapotrzebowań, gdyby szły równomiernie z istotnemi budżetami rodzin i poszczególnvch osób. Tak niestety nie jest, dochody nie stoją w żadnym stopniu do rozchodów, powstaje stąd ogromna szpara, przestrzeń wypełniona układem niekiedy wygodnym, często unicestwiającym — „na raty".

Dziś wszystko można dostać na raty, prowianty u rzeźnika, i piekarza miesięcznie, więc tak jak na raty; u szewca na raty, ubranie na raty, krawcowej płaci się ratami, maszyny — od tej do szycia, aż po samochód — na räty.... można więc całkowicie i wykwintnie urządzić sobie „życie na raty".

Ale.... jest jedno maleńkie ale. Raty trzeba płacić.

Gdy przyjdzie pierwszy i tak odrutowana ratami rodzina rozpocznie wypłatę rat, okazuje się, że już piątego lub siódmego musi robić nowe długi i zaciągać nowe zobowiązania ratowe, aby się utrzymać na powierzchni.

Iluz to przedsiębiorców, sklepów, prywatnych zakładów, ma niewypłacone wielkie sumy od tych właśnie „ratowców", którzy nie obliczyli się, ze i na raty także trzeba płacić, ba trzeba płacić więcej, niż za gotówkowy towar, boć przecie kupiec dolicza sobie procent.

Więc i ułożenie budżetu na raty musi trzymać się ram, których przekroczyć nie wolno, gdyż gościowi, zadrutowanemu ze wszystkich stron ratami, grozi wcześniej czy później — krótkie spięcie.

A potem jeszcze jedno. Gdy się ma jakieś źródło, dajmy na to sklep bławatny, w którym się kupnje na raty i ma się np. stały miesięczny kredyt, pokusa jest zbyt silna, aby się jej oprzeć, lubi się zajrzeć co tam są za nowości, no i oczywiście obejrzawszy, bierze się trochę bezkrytycznie, często niepotrzebnie....

System kupowania na raty należy poddać rewizji, gdyż to co powinno być ułatwieniem życia, staje się często jego nieznośnem i trudnem do rozwiązania obciążeniem.

Kredyt dla rzemieślników.

Bank Gospodarstwa Krajowego w uwzględnieniu ciężkiej sytuacji gyspodarczej województwa łódzkiego reprezentowanego przez przeszło 100 000 pracowników, przyznał rzemiosłu kredyt w wysokości 560 000 złotych.

Kwota ta w najbliższych już dniach zostanie rozdzielona pomiędzy rzemieślników, za pośrednictwem powiatowych kas oszczędnościowych. Kredyt ten w uwzględnieniu kolosalnych potrzeb rzemiosła woj. łódzkiego jest jednak niedostateczny.

W sprawie powiększenia kredytów rzemieślniczych w dniu 18 b. m. delegacja łódzkiej Izby Rzemieślniczej odbyła konferencję z prezesem Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Góreckim.

Kowale krawcami.



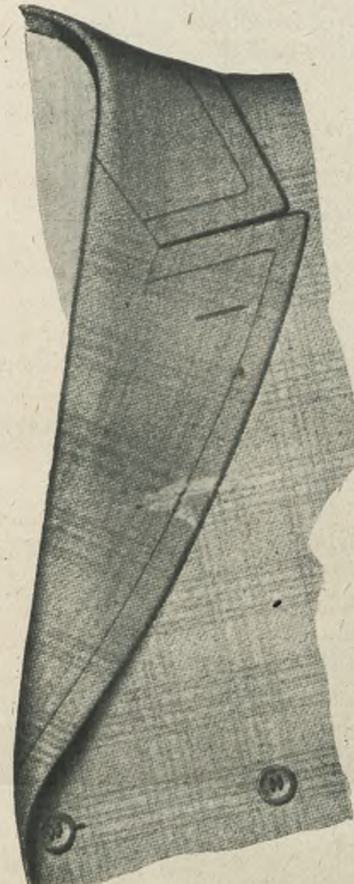
Warsztat krawiecki z czasów średnich z lat 1130—1350.

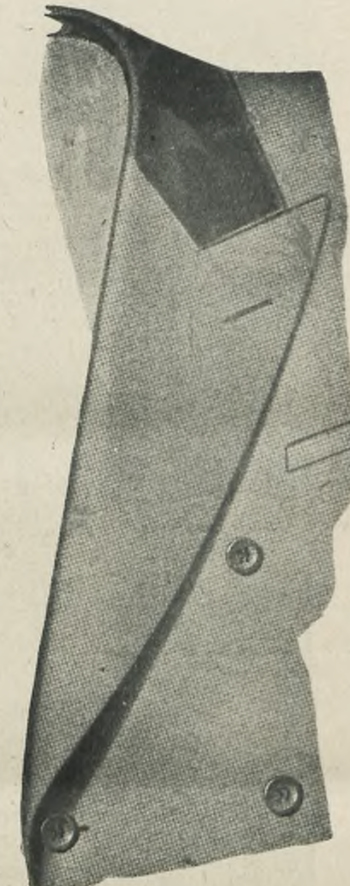
Powyższa rycina przedstawia nam czasy gdy kowale krawcy dopasywali ubrania z blachy żelaza rycerzom wojennym. Wierzyć się nie chce, a jednak i dziś po miastach jak w Krakowie, Poznaniu i Lwowie widzieć możemy takie ubrania żelazne. Interesentom i czytelnikom naszego pisma polecamy zwiedzenia takich muzeów ubrań w średnich wiekach.

Co wymagano od kandydata na mistrza w średnich wiekach.

Krawiec miał bardzo dużo do wykonania, bo: kapę, ornat, dalmatykę, suknię kapłańską, kaptur mnisi, delję gończą na konia i sukienkę gończa. trzy nąmiotki, lamkę chłopską, kaptur o dwuch głowach, suknię niewieścią z fałdami, suknię z glankiem, kabat i ubranie i płaszcz doktorski. Kandydat winien był także odpowiedzieć na pytania, wiele łokci na którą suknię potrzeba. (Statut z r. 1574.)

Nowe fasony na obecny seson.





TOWAROZNAWSTWO w KRAWIECTWIE.

Czyszczenie i pranie materjałów wełnianych.

Czyszczenie chlebem, mąką, magnezją i kredą. — Pranie w mydlanej wodzie, roztworze boraksu, kredzie, mleku. — Suszenie.

Nieraz zachodzi potrzeba oczyszczenia materjałów wełnianych. Jeżeli one nie są zbyt zabrudzone, uciekamy się do zwykłego szczotkowania, trzepania, wietrzenia lub ewentualnego przecierania wilgotnym płatem, lecz nie zawsze decydujemy się na czyszczenie gruntowniejsze, pranie lub mycie. Zasadniczo nie powinniśmy obawiać się nawet prania wełny, gdyż przy pewnej praktyce oraz przy zachowaniu ostrożności pranie takie daje zazwyczaj bardzo dobre rezultaty.

Poleca się coprawda w razie wątpliwości zrobić próbę z jakimś małem kawałeczkiem danego materjału, aby stwierdzić, czy on nie ucierpi od zastosowania tych lub owych chemikalij. Lecz konieczność takiej próby nie powinna w każdym razie odstraszać od wykonania samej pracy.

W wypadkach, kiedy dany materjał nie jest zbyt mocno zanieczyszczony, można pobróbować paru innych sposobów usuwania brudu, zanim przystąpi się do prania. Rzeczy jasne możemy bardzo dobrze oczyścić chlebem. Bierze się dlatego kawałek chleba żytniego lub pszennego (dla tkanin delikatniejszych) i przeciera się nim mocno tkaninę, aż się chleb całkowicie skruszy, potem daną rzecz lekko szczotkuje się i praca jest skończona. Takie czyszczenie udaje się zazwyczaj bardzo dobrze i jest zupełnie bezpieczne, rozumie się pod warunkiem, że chleb nie zawiera żadnych tłuszczów lub masła, które samo może spowodować plamy.

Prócz chleba do czyszczenia możemy użyć różnych innych substancyj jak np. czystej białej mąki, magnezji w proszku, drobnej kredy, wapna wiedeńskiego itp. Czyszczenie temi substancjami należy wykonywać w przewiewnym lokulu lub na dworze ze względu na powstający pył, które może zbrudzić nam inne rzeczy. Dla czyszczenia należy sukienne rzeczy umieścić na desce do prasowania lub odpowiednio dobranej formie, potem mocno je przetrzeć płatkiem, którym często nabieramy świeżej mąki. Trzeba przytem zważać aby

płatek nie zbrudził się zbytnio i dlatego często go zmieniać. Prócz płatka możemy użyć waty. Po dokładnem przetarciu mąkę, kredę lub magnezję usuwa się przez gruntowne wytrzepanie i szczotkowanie. W pewnych wypadkach czyszczenie mąką lub innemi proszkami można wykonywać na wzór prania, nasypując mąkę do jakiegoś naczynia, w którem wygniata się sukienne rzeczy, jak przy praniu w wodzie.

Jeżeli czyszczenie chlebem lub mąką i proszkami nie skutkuje, poleca się dane rzeczy przeprać.

Najczęściej używają do tego mydła galusowego (Gallseife). Mydło to rozrabia się w gorącej wodzie, poczem roztwór wlewa się do wody lekko letniej, którą należy przygotować w odpowiedniej ilości. Po przepraniu tkaninę wełnianą płócze się w czystej wodzie, do której dodano uprzednio trochę roztworu białej żelatyny. Ta ostatnia usztywnia sukno, co przy niektórych rzeczach jest bardzo pożądane.

Tkaniny wełniane wyjątkowo delikatne w kolorach jasnych polecają myć w papce z czystej kredy, którą rozrabia się z wodą. Papką tą naciera się dobrze daną rzecz, potem wygniata się ją w letniej wodzie, nasmarowuje się znów kredą, wyniata się w rękaeh nad naczyniem i wkłada się na pewien czas do wody. Pracę tę można parokrotnie powtórzyć, poczem wełnę należy dobrze wypłóknć, wysuszyć i przeszczotkować. Działanie kredy polega na tem, że ona posiada właściwość pochłaniania wszelkich tłuszczów, które zanieczyszczają tkaniny, tworząc na nich plamy. Prócz mydła i kredy poleca się też boraks jako dobry środek do prania. Rozrabia się go w ciepłej wodzie deszczowej (należy brać tylko chemicznie czysty boraks i wodę deszczową lub wodę zupełnie miękką, ewentualnie destylowaną) i dodaje sie do roztworu tego trochę czystego mydła, poczem całość rozmieszuje się w większej ilości zimnej wodzie. Temperatura wody do prania zależy właściwie od koloru tkaniny.

Nowe rozporządzenie o lichwie pieniężnej.

W Nr. 50 „Dziennika Ustaw" ukazało się rozporządzenie ministrów skarbu i sprawiedliwości, dotyczące przepisów o lichwie pieniężnej — które wchodzi z dniem 15 lipca b. r. Korzyści majątkowe, osiągane przy czynnościach kredytowych nie mogą przekraczać 11 proc. w stosunku rocznem.

Rozporządzenie dotyczy banków, wszelkich instytucy kredytowych, a także spółdzielni, trudniących się czynnościami bankowemi.

Norma ta nie obejmuje zwrotu kosztów porta, damna i opłat stemplowych oraz nie obejmuje prowizji obrotowe na rachunkach otwartego kredytu i bieżących, która nie może przekraczać $^1/_4$ procentu od większej strony obrotu po potrąceniu od niej salda i pozycyj frankowanych.

Umowy o pożyczki pieniężne, zawarte przed dniem wejścia w życie niniejszego rozporządzenia, w których wymówione korzyści majątkowe ponad normy wyżej określone nie zostały, pobrane przed tym terminem, ulegają wykonaniu w ten sposób, że korzyści te mogą być pobrane w umówionej wysokości za czas do najbliższego terminu ich płatności. Termin ten nie może przekraczać daty 31 lipca 1930 roku.

Króliki w „szlacheckiej" wyprawie sztuki futrzarskiej.

I.

Moda świata kobiecego jest niekiedy w surowych prawach swych bezlitosną i miast kobiecie, przysparzu biednym małżonkom i wogóle płci brzydkiej zgrzytu i utrapienia. Okres ostatnich lat z coraz krótszemi sukienkami, musiał zrodzić w porze zimowej krzyk gwałtowny o konieczności cieplejszego otulenia odzieniem i w myśl prawa mody — zresztą nie bez słuszności — każda szanująca się kobieta — przepraszam pani — musi być na zimę wyposażona w futerko.

I otworzyły się szeroko bramy konjunktury o nieznanych dotychczas rozmiarach przed kuśnierstwem artystycznem, a przedewszystkiem przed futrzarstwem. Cóż jednak znaczy konjunktóra, gdy olbrzymi popyt na futra gotowe nie stał absolutnie w żadnym stosunku do podaż futer szlachetnych, które zresztą w wyzyskaniu pomyślnej sytuacji osiągnęły niebotyczną wysokość cen.

Któż przypószcałby doniedawna jeszce, ażeby „pani" otulała się w futro z nieszlachetnych skór, a któż sądziłby inaczej dziś, gdy futerko danskie zeszło z piedestału „cacka" i luksusu, że „męzulek", czy mężczyzna zabiegać będzie na zabój o to, by wydać pieniądze koniecznie na prawdziwe futro?!... Przecież w poszukiwaniu za „kozłem ofiarnym" wyskoczył z zacisza domowego jako zbawienie — królik i wskazał na wielostronność użytkową swej pośmiertnej skórki!

Rozpoczął się gwałtowny proces uszlachetniania o wynikach zadziwiających i spadł na spragniony rynek światowy obfity deszcz skórek „sealowych" w wszelkiemi szlachetnemi zaletami, nasycił wchłonność mody i wypełnił życzenie i niejedno marzenie „pani" — o futrze sealowem.

Współcześnie, głośną już jest tajemnicą, że skórka królicza, to najpodatniejszy materjał do szlachetnej imitacji futer i wysokiego artyzmu w farbiarstwie futrzanem, naskutek czego dawne nawet zgryźliwe dla oceny futra przysłowie: „Królik bez biletu wizytowego" stało się nieralnem, gdyż szlachetnej imitacji niektórych gatunków trudno rozeznać od oryginału skórki szlachetnej i dla dokonania zadania takiego trzeba posiadać duże doświadczenie z dziedziny towaroznawstwa futrzanego.

Centrem środkowo-europejskiego ruchu handlowego i produkcji dziedziny futrzarskiej są, jak wiadomo, Niemcy, a najgłówniejszym światowej sławy ośrodkiem tej branży jest Lipsk. Do jakich rozmiarów rozrosła się tu produkcja szlachetnie imitowanych skórek sealowych, wspomnieć wystarcy, że np. jedyna jedna fabryka lipska dostarcza hurtownikom 90 000 do 100 000 sztuk tygodniowo t. zw. skórek Seal-Elektrik. Dla zapewnienia przemysłowi dopływu pożądanego surowca, jakim stały się skórki królicze, powstały w Niemczech towarzystwa zużytkowania królików, rozległe i siecią swych lokalnych zrzeszeń całe Niemcy obejmujące Związku hodowców królików, racjonalnie też ujętym został zbiór skórek króliczych. — Laboratorja pracują tu z wytrwałością, by

Korespondencja. Poznań, 2. 8. 30.

Przysłane mi „Wielki Podręcznik Kroju" i „**Kalkulacja Krawiecka**" z zainteresowaniem przejrzałem i jako starszy praktyk mogę tylko ich autorom pełne uznanie wyrazić. Są to podręczniki, które każdy krawiec u siebie mieć powinien i ucząca się młodzież naszego zawodu na nich zaprawiać się powinna. Wład. Berkan.

W numerze Odzieży na lipiec znalazłem artykuł „Ubranie dostarczone w jednym dniu". Otóż u mnie ta sposobność dosyć często zachodziła, a nawet się zdarzyło, że w 7 i ćwierć godz. palto jesienne na podszewce wykonałem. Przypadek ten i inne podobne opisałem w swejej książce na str. 88 i 89, do której Szan. Czytelników i posiadaczy książki „Życiorys Własny" odsyłam. Wł. Berkan.

Od Redakcji dodajemy, że nietylko w Paryżu ta sposobność i szybkość odstawy ubrań miarowych istnieje, ale jak widzimy i w polskich zakładach krawieckich był rekord. Redaktor „Odzieży" będąc czeladnikiem wspólnie z innym czeladnikiem frak na jedwabnej podszewce w ciągu nocy od 8-ej wieczór do 7-mej rano wykonał, dalej o tej sprawności już swego czasu donosiliśmy w Odzieży czego się podjęła pewna firma w Ameryce. A ponieważ to szło o zakład więc wykonała w ciągu doby rano od 6-tej do 7-mej wieczór Palto Prezydentowi potrzebne na otwarcie wystawy, nie tylko uszycie ale z wełny owiec, które się rano do 6-tej pasły na pastwisku. Więc strzyżenie, czyszczenie, zrobienie sukna na palto, krój, przymiarka i robota i odstawien ie samolotem na czas na miejsce Wystawy to był rekord sztuk sukienniczej i krawieckiej w Ameryce.

Dobrze ubrany „Pan".

Dobry krawiec — to niewątpliwie połowa męskiego szyku, niedość jednak dwa razy do roku, jak to naogół czynią panowie — zamówić sobie nowe garnitury. Nie, na tem nie kończy się trud i troska o elegancki wygląd i modne ubranie wymaga uzupełnienia wielu drobiazgami, które mają decydujące znaczenie. Wprawdzie moda w ostatnich latach ogromnie stała się pobłażliwa dla panów — niemniej jednak istnieją pewne nieodzowne przepisy. Nawet w stroju codziennym.

Główną rolę gra dobór kolorów garnituru, bielizny i krawata. Mężczyzna, obdarzony dobrym gustem, unika wszelkich jaskrawości. ubiera się w zimie ciemno, w lecie jaśniej i tylko do sportu pozwala sobie na barwne szaliki, swetry i krawaty.

Największą trudność codziennej garderoby pana stanowi jednak odpowiednie sharmonizowanie okrycia z kapeluszem. Prócz doboru barw, ważny jest styl: każdy rodzaj palta wymaga innego rodzaju kapelusza.

Do czarnego wizytowego palta powinno się nosić kapelusz sztywny, tak zwany melonik. Palto spacerowe harmonizuje z kapeluszem filcowym o odgietem rondzie, obrzeżonem wstążeczką. Palta reglanowe, sportowe, podróżne, dobrze wyglądają tylko w towarzystwie miękkiego filcowego kapelusza, którego rondo opuszczone jest z przodu z lekką fantazją ku dołowi. W tym ostatnim wypadku i palto i kapelusz korzystają z większej

ulepszać dotychczasowe metody farbowania i stwarzać coraz to nowe szlachetne imitacje, a na polu tem istnieje nietylko w Lipsku, lecz i w innych krajach formalny wyścig pracy, bowiem metody i sposoby farbiarskie stanowią właściwą tajemnicę produkcji każdej poszczególnej fabryki. To też niejednemu nawet rutynowanemu fachowcowi nie są znane wszystkie kategorje imitacji skór szlachetnych, nie mówiąc już o sposobach farbowania.

A jakie futra wytwarza się w szlachetnej imitacji królika?

Ze skórek dobrych, gęsto owłosionych i nadających się do strzyżenia fabrykuje się masowo seale, nurki, bobry i najmodniejsze futerka fantazyjne w różnych odcieniach barw. Przecież i kretów nie namnożyło sią również tyle, ile wymagał ich rynek i trzeba było się uciec do imitacji, mało zaś kto zastanawiał się nad tem, że d.ugie i ozdobne etole z kretów tak wspaniałe, zawdzięcza swoją przystępną stosunkowo cenę — królikówi, którego skórka, odpowiednio spreparowana, wyprawiona, barwiona, dzielona na partykle wielkości skórek krecich i następnie w miarę potrzeby kunsztem kuśnierskim zeszyta, wydawała tak przepiekne okazy drogich — kretów. Mniejwartościowe, częściowo uszkodz. i nienadające się do „postrzyżyn" skórki, pozostawia się w stanie naturalnego owłosieniz a sztuka barwiarska przerwarza je na futerka „patagońskich królików" lub nawet „sobole". Białe króliki duńskie są najodpowiedniejszym materjałem na imitację nurką, a w ostatnim czasie przeprowadzono bardzo udatne próby, by z białych skórek króliczych wyczarywać względnie czułe popielice z uwzględnieniem wszelkich zewnętrznych cech charakterystycznych, po których poznaje się „oryginalne" popielice. Od czegóż nowoczesny sposób barwienia rozpylaczem, a czy stosowanie szablonów wyłącznym jest monopolem tapicerów?!

W produkcji sztucznych, idealnych imitacyj futer, zwraca się najściślejszą uwagę nc to, by imitacje odpowiadały oryginałom nietylko zewnętrznym, złudnie podobnym wyglądem i barwą, lecz by wyposażone były także w te wszystkie cechy zewnętrzne i rzekome „tajniki", po których poznać można szlachetne futra i któremi szczególnie operują laikowie-znawcy i „fachowcy". — Zatem nietylko farbiarstwo stoi na usługach imitacji futer. Imitacja naprzykłap skunksu wymaga w procesie wykańczania usuwania sposobem mechanicznym włosów sztywniejszych, ukrytych w sierści króliczej, które zmniejszają miękkość i puszystość wełnistą, czyli cechy charakterystyczne, znane jedynie wybitniejszym fachowcom i co stwierdzić można przy dotykaniu futra. Naodwrót zaś przy wykańczaniu futer imitujących lisa srebrnego, wprawne i kwalifikowane robotnice wklejają ręcznie i dyskretnie już po ubarwieniu podstawowem w niektóre miejsca białe włoski. Prócz tego w wypadkach potrzeby stosuje się także ręczne podskubywanie owłosienia i nsuwanie z sierści zbytecznej wełny króliczej itd. Nie omieszkano już także przeprowadzać próby hodowli sztucznych futer na specjalnych gatunkach żywych królików z wynikiem wprawdzie dodatnim, lecz system ten się nie zaprowadził. (Dok. nast.)

swobody, jeśli chodzi o barwę, gdy palta wizytowe muszą być czarne lub granatowe, a spa cerowe najczęściej ciemno-popielate, granatowe lub ciemno-beżowe.

Dobór obuwia również nie jest bez znaczenia. Nie mówiąc już o tak rażącej niewłaściwości, jak brązowe buciki przy czarnym wizytowym garniturze, lub palcie, trzeba unikać grubego sportowego obuwia — doskonałego przy kostjumie sportowym — do zwyczajnego, zwłaszcza ciemnego garnituru marynarkowego.

Skrzynka zapytań.

Pauu Fel. Ar. w Cho. — Uczeń, który stawał już do egzaminu czeladniczego, ale go nie zdał, nie jest obowiązany do dalszej nauki u mistrza, jednak nie wolno mu naturalnie pracować samodzielnie. — Jeżeli uczeń ma zdawać powtórnie egzamin po trzech miesiącach, to nie musi przez te trzy miesiące pracować u poprzedniego mistrza.

Panu Mi. Uch. w Wiel. Pie. — Zarzut, uczyniony dopiero po 4¹/₄ miesiącach, że praca dostarczona przez Pana źle wykonaną, a tembardziej jeżeli uczyniono dopiero po wysłaniu przez Pana nakazu płatniczego, jest nieuzasadniony. Klient powinien był natychmiast, a najdalej w dziesięć dni po otrzymaniu od Pana sztuki donieść Panu (postawić dylację) że sztuka wykonana została źle i że stawia je Panu do dyspozycji.

Na rozprawie należy zatem wnieść o zasądzenie klienta na zapłatę dłużnej kwoty, a to na tej podstawie, ze nie stawił Panu dylacji w przepisanym terminie. Gdyby sąd jednakowoż nie przychylił się do wniosku Pana, wtedy należy wnieść o powołanie biegłego (rzeczoznawcy), który winien ocenić, — czy praca wykonana została prawidłowo Jeżeli po przeciwnej stronie występuje adwokat, to radzimy i Panu wziąć adwokata, tembardziej, że Pan ma wszelkie widoki wygeania sprawy, więc w takim wypadku strona przeciwna zapłaci Panu koszta procesu.

Panu Ża. Se. w Ka/Oto. — Uprawnienie na trzymanie uczni, wydane przez starostwa powiatowe, według ustawy przemysłowej, tracą z dniem 15 grudnia 1930 r. moc prawną. Zatem ci, którzy uprawnienie takie posiadają, a nie mają egzaminu mistrzowskiego, po tym dniu nie będą mogli trzymać uczni.

Słownik amerykański.

Konserwatysta — człowiek, który dorobił się majątku.

Radykał — każdy kto nie zdołał dostać się do żłobu, z którego mógłby korzystać.

Reforma — sztuka stworzenia przynajmniej stu dobrze piatnych posad do kontrolowania łapownictwa.

Sukcez — jest to poprostu sztuka kupowania doświadczenia i sprzedawania go z zyskiem.

Pesymista — człowiek zawsze pożądający czego innego, nawet i wtedy gdy życzenia jego się spełnią.

Nerwy — rzecz bardzo zagadkowa. Nigdy się nie traci panowania nad nimi jak tylko wtedy, gdy jest to najbardziej koniecznem.

Cywilizowani ludzie — są ci, którzy drogo płacą za paciorki i koraliki.

Ekspert sprawności — jest to osobnik nie posiadający własnego interesu do doprowadzenia go do bankructwa.

Alimenta — są rezultatem małżeństw. Gdyby nie było małżeństw — nie byłoby rozwodów i alimentów.

Wielki człowiek — jest to nasz przyjaciel wyrażający się o nas dobrze podczas naszej nieobecności

Piękna panienka — każda z nich może być uważana za ruchomy obraz.

Przeciąg — jest to wiatr, który nikomu nic dobrego nie przyniesie.

Dyplomata — jest to mąż, który zdoła przekonać swą żonę o potrzebie oszczędności.

Skarpetki — część męskiej garderoby, zwykle dziurami na obydwuch końcach.

Fartuch — czysty fartuch zawsze jest używany do przykrycia brudnej sukienki.

Grosernia — jest to skład spożywczych wiktuałów, za które ludzie płacą gotówką, dopóki nie wyrobią sobie kredytu.

Żona — jest wielką wygodą i pomocą pod czas rozmaitych kłopotów nie znanych zupełnie w kawalerskim stanie.

Niebo — jest to bezwątpienia miejsce, w którem przechodnie mają te same prawa co i automobiliści.

Domowe ognisko — miejsce, w którem mieszka kochająca się rodzina.

Dom — jest budynkiem z drzewa, kamienia lub cegły, z hipotecznym długiem.

Ciekawość — bardzo ciekawa rzecz, z powodu której zginęło więcej ludzi niż kotów.

Korzystne śródło zakupu watoliny.

Lato chyli się powolnie ku schyłkowi, czas przeto obecnie podczas martwoty międzysezonowej pomyśleć o uzupełnieniu magazyna na tegoroczny sezon jesienno-zimowy. Do artykułów, na który w porze zimowej istnieje zazwyczaj większy popyt, zaliczamy między innemi również watolinę dla podszewkowania płaszczy zimowych zarówno męskich jak damskich. Przypominamy więc kupiectwu branży, że na polu tej produkcji od lat specjalizuje się **Fabryka Watoliny Edmund Łuszczak Spadkobiercy w Białymstoku, ul. Fabryczna 12.** Firma ta wytwarza watolinę wszelkiego rodzaju i w najprzedniejszych gatunkach, dostarczając towary te w partjach hurtowych po cenach rzeczywiście konkurencyjnych i na warunkach bardzo dogodnych. Przy uzupełnianiu magazynów i pokrywaniu zapotrzebowań zalecamy pp. kupcom branży, niemniej wytwórcom odzieży, by pod wskazanym adresem zażądali oferty, a przekonają się bezpośrednio o wysokiej zdolności konkurencyjnej odnośnej placówki wytwórczej.

Jak ubierał się mieszczanin przed 150 laty.

Ubierał się mieszczanin po polsku, w kapotę koloru granatowego, albo zielonego, z wielkim, zaokrąglonym kołnierzem i bufiastemi rękawami u ramion. Na szyi nosił barwną chustę, takąż kamizelke, w teczowe pasy upstrzona. Szarawary nosił szerokie, buty zimą czy latem z wysokiemi cholewami. W lecie czapkę sukien na z szerokim rydelkiem, albbo zwykła rogatywkę; w zimie również rogatywkę, wyższa, watowaną, połaksamitą, sterczącą do góry i obszyta barankiem. W mrozy nosił płaczcz watowany z krótką pelerynką, albo rodzaj tołuba, pod szytego barankiem. Drogich futer nie nosił, mówiąc: „to rzecz żydowzka i pańska“.

W pogode nosił laskę ze stalowym toporkiem, na słote parasol płócienny, czerwony, mocny, bo taki parasol na całe życie musiał wystarczyć.

Takiego właśnie obywatela Starej Warszawy uwiecznili na swych rycinach: Norblin, Piwarski, Gerson, Pilatti, Kostrzewski i inni.

Całe szczęście! bo od końca XVIII wieku coraz bardziej ginęły zwyczaje mieszczańskie, a z nimi i ubior staropolski coraz częściej zamieniany bywał na tak zwany u nas niemiecki, a właściwie francuski.

Historja o pewnym krawcu, który chciał założyć w Argentynie wielki dom handlowy.

P. Lipman Orenbach z Warszawy (Żelazna 32) postanowił wyemigrawać do Argentyny. Nie obawiał się rekinów i wielorybów, nie przerażała go myśl o chorobie morskiej. Prowadził w Warszawie dobrze prosperujący zakład krawiecki. Skrzętnie wszystkie oszczędności chował w domowej kasie ogniotrwałej, a tymczasem wszczął starania o paszport zagraniczny i wizy.

Obojętnem mu było, w jaki sposób majątek swój podwoi, czy potroi, byleby tylko stanąć w Argentynie z opinją człowieka zamożnego, przybyłego celem założenia w Buenos Aires wielkiego domu handlowego. Brał więc od swoich klijentów różne towary na kredyt i na weksle, nikomu oczywiście nie zdradzając zamiaru opuszczenia stolicy i kraju. Czegu nie kupował! Były i gramofony z płytami i meble, rowery i maszyny do pisaniu, kryształy i srebra, zegarki złote i biżuterja, nawet brylanty. Jako solidnemu i „zasiedziałemu" kupcowi dawano wszystko na raty, często nawet bez weksli.

„Towar" odsprzedawał różnym handlarzom, tym razem jednak za gotówkę, której z czasem uzbierał sobie przeszło 5 tysiecy.

Tymczasem, gdy nadeszły terminy płatności, o p. Lipmanie słuch zaginał. Zrobił się rwetes. Z ulicy Żelaznej zniknął, sklep z mieszkaniem sprzedał, gdzie go szukać? Szukali p. Lipmana Orenbacha wierzyciele, aż ekspedjent jednego z nich natrafił na cień przyszłego argentyńczyka. A był już wielki czas, gdyż p. Lipman szedł tylko po rzeczy do mieszkania swej kuzynki przy ul. Konarskiego, by bezpośrednio potem udać sie na dworzec i czmychnać w daleki świat.

Szczęśliwy ekspedjent udał się za Orenbachem aż na peron i w chwili gdy ten wsiadał do pociągu powiedział dyżurnemu przodownikowi jak i co. P. Lipman musiał wysiąść i udać się do komisarjatu, gdzie ustalono, ze kiedyś był krawcem, a teraz oszustem, który nabrawszy różnych kupców chciał szukać lekkiego chleba z cudzych pieniędzy w dalekiej Argentynie. Odstawiono go do urzędu śledczego, gdzie odebrano mu paszport, bilety i pieniądze, oraz wolność, gdyż sędzia śledczy zarządził bezwzględny areszt. Tak skończyły się piękne sny o Argentynie.

Św. Homobonus — patron krawców.

Ciekawy dokument w Bibljotece Jagiellońskiej w Krakowie.

We Włoszech, w mieście Kremonie żył krawiec słynący z dobrych uczynków i wielkiej świątobliwości, nazwiskiem Homobonus. Już za życia doznawał różnych łask Boskich, a po zgonie, który nastąpił 30 listopada 1292 roku, działy się przy grobie jego cuda.

Spowodowały one kanonizację tego świątobliwego męża i zaliczenie w poczet Świętych, za panowania papieża Inoncjusza III.

Żywot świętego Homobona oraz ułożone na cześć jego nabożenstwo, jak godzinki, litanja oraz liczne modtilwy, zostały na język polski przełożone i uzyskały Imprimatur przez dr. św. teologji Stanisława Mamkowskiego w Krakowie w roku 1763. Dzielko to zostało ofiarowane — jak pisze historja — „jaśnie Wielm. Jegomości Panu Antoniemu Potockiemu z Złotego Potoka". Oryginał tego tłumaczenia znajduje się w Bibljotece Jagiellońskiej w Krakowie, a Cebh Krawiecki w Poznaniu i jego członkowie posiadają odbitki wykonane staraniem Cechu.

Pozwolę sobie przytoczyć jedną z modlitw, wedlug dosłownego tłumaczenia:

Modlitwa krawcom służąca.

Boże nayłaskawszy, któryś Świętego Homobona krawiectwem tak wierne dorabiającego się uszczęśliwił, iż w powierzoney sobie robocie nie ludzkiej krzywdy, lecz pomnożenia większey chwały twoiey Boskiey upatrywał, pokorną do Ciebie wnoszemy prośbę, udziel nam, rzemiosła krawieckiego pilnującym, tey łaski, abyśmy na wzór y przykład Świętego Patrona każdym igły ruszeniem lub kolnieniem przy zysku godziwie zebranym y Dobra sie w miarę dorabiali. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Rozwiązanie logogryfu z nr. 8. „Odzieży".

c
Aza
szyna
Platyna
Baldachim
Pasjans
Akcja
Lis
Kreda
Japonja
Macedonja
Maszyna
Dzida
Lew
ż

Rozwiązania nadesłali: J. Latanowicz, Poznań; St. Żywicki, Rymanów; W. Górecki, Kościeszki; J. Machowiak, Steszew; J. Beer, Kraków; A. Kukla, Jaworze; J. Chwieduk, Hryckiewicze; Frąckiewicz, Częstochowa.
Nagrodę drogą losowania otrzymali: I. J. Latanowicz, II. J. Machowiak, III. J. Chwieduk.

Redaktor W. Samarzewski Król. Huta. Zakłady graficzne L. Nowak Król. Huta.